

PSYCHOZA KONTRA MISTYCYZM

Tradycja buddyjska porównuje opór przed porzuceniem zwyczajowej rzeczywistości do sytuacji małpy zamkniętej w pustym domu o pięciu oknach, które reprezentują pięć narządów zmysłów⁶. Chociaż schronienie zapewnia jej poczucie bezpieczeństwa, nieuchronnie małpa musi zacząć się nudzić. Nie może jednak uciec. Gołe ściany domu i kwadratowe, ograniczone obrazy świata zewnętrznego, widocznego przez okna są wszystkim, co dla niej istnieje. Gdzieś pod spodem pojawia się jednak uczucie niezadowolenia, podobnie jak u zwierząt zamkniętych przed dłuższy czas w niewielkich klatkach w zoo.

To co widzi małpa, jest dla niej jedyną istniejącą rzeczywistością. Im bardziej skupia ona swoją uwagę na wnętrzu domu, tym bardziej solidny się on staje. Im dłużej wpatruje się w gołe ściany i pięć okien, tym bardziej te obrazy stają się częścią jej nieświadomego umysłu. Im bardziej jej umysł wypełnia się tymi obrazami, tym obficie wypływają one na powierzchnię umysłu małpy i tym większej nabierają mocy. Jej ograniczona „rzeczywistość” staje się jeszcze bardziej „realna”. W przekonaniu małpy dom i okna tworzą solidny, niepodważalny świat zdroworoządkowej rzeczywistości. Jest ona do tego stopnia nim zaabsorbowana, że nie ma nawet jednej chwili, w której mogłaby spojrzeć na wszystko w odmienny sposób. Jest zbyt zajęta umacnianiem swojego własnego sposobu pojmowania rzeczywistości. „Nigdy nie pozwala sobie na żadne odstępstwa. Nie ma więc miejsca na inspirację, na dostrzeżenie innych aspektów sytuacji, na spojrzenie na wszystko z innej perspektywy. Z punktu widzenia małpy zamęt jest rzeczywistością⁷. Jest to rzeczywistość nocnego koszmaru, który w określonej chwili jest bardzo rzeczywisty i straszliwie przerażający.

Jednak co stanie się, gdy nasza małpa opuści dom? Co stanie się, gdy ktoś porzuci swoją zwyczajową definicję samego siebie i otaczającego go świata? W jakim stanie świadomości znajduje się ktoś, kto wykonuje krok w nieznaną i wkracza w „odmienny stan świadomości”? Kim staje się, gdy nie jest już więcej sobą – czy w wyniku tego osiąga indywidualny rozwój i poszerzenie granic świadomości? Czy może jest to zanurzenie się w szaleństwie?

Pozorne podobieństwo pewnych euforycznych stanów psychotycznych z doświadczeniem wyższej świadomości od dawna stanowiło obiekt zainteresowania badaczy. Relacje osób chorych psychicznie mówiące o uczuciu jedności z wszechświatem, poczuciu rozumienia wszystkiego oraz ich zauroczenie pięknem

najbardziej prozaicznych rzeczy wydają się być intrygująco podobne do opisów przedstawianych przez wysoce kompetentne i utalentowane osoby, które doświadczyły stanu, który określają jako uniwersalna świadomość.

Paramahansa Jogananda, słynny jogin, tak opisuje swoje doświadczenie „oceanicznej rozkoszy”:

„Dusza i umysł w jednej chwili porzuciły niewolę fizyczności [...]. W mojej intensywnej świadomości wiedziałem, że nigdy wcześniej nie byłem w pełni żywy. Moje poczucie tożsamości nie było już więcej ściśle związane z ciałem [...]. Ludzie spacerujący po odległych ulicach wydawali się poruszać lekko po moim własnym, dalekim peryferium”.

„Oceaniczna rozkosz wlała się na nieskończenie spokojne brzegi mojej duszy⁸”.

Jednak opis doświadczenia pacjenta szpitala dla umysłowo chorych może, powierzchownie, wydawać się bardzo podobny:

„Wydawało się, jakbym był wypełniony poczuciem uniwersalnej życzliwości i wciąż powtarzałem w myślach słowa: 'kochaj swoich wrogów'”.

„Jednocześnie czuję mistyczne poczucie jedności ze wszystkimi mieszkańcami tej planety i całym wszechświatem; odczuwam wewnętrzny spokój”.

„W pewnym sensie – jestem Bogiem. Widzę przyszłość wszechświata, zbawiam ludzkość; jestem całkowicie i zupełnie nieśmiertelny [...] cały wszechświat, ożywiony i nieożywiony, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość znajdują się we mnie⁹.”

Owo uderzające podobieństwo zawiodło psychologów i psychoanalityków kilka dekad temu do utożsamiania doświadczenia oświecenia z doświadczeniem psychozy.

„Z naszej obecnej wiedzy psychoanalitycznej wynika jasno, że buddyjski stan absorpcji jest narcystycznym zwrotem potrzeby poznania własnego wnętrza, rodzajem sztucznej schizofrenii [...]; katatoniczne stany hinduskich ascetów w absorpcji całkiem jasno potwierdzają prawdziwość tego twierdzenia¹⁰ (odn. 3.)”.

A więc, stosując znany sobie stan psychozy, który traktowali w swojej pracy jako modelowy, psychoanalitycy starali się wyjaśnić dziwne opisy zaawansowanych stanów świadomości, o których doniesienia nie były im obce. Współcześnie pogląd ten został postawiony do góry nogami. „Radykalni terapeuci” niekiedy sugerowali, iż chory psychicznie pozostaje w kontakcie z zaawansowaną świadomością w stopniu większym, niż zwyczajna osoba. Niektórzy autorzy opisywali psychozę w kategoriach quasi-mistycznych, kładąc nacisk na jej aspekt pozytywny.

Jednak doświadczenie psychozy posiada inny jeszcze aspekt. Nie zawsze jest tak piękne; ten sam pacjent, który opisał swoje „poczucie mistycznej jedności”, przedstawił również następującą, zatrważającą wizję:

„Moje lęki stały się rzeczywiście tak dominujące, że wydawały mi się pewnikami [...] oczekiwały mnie niekończące się okropieństwa”.

„Byłem potwornym grzesznikiem, najgorszym z ludzi, jaki kiedykolwiek istniał. Zostałem wybrany, aby przejść za życia przez bramy piekieł [...]. Gdziekolwiek się nie zwróciłem, widziałem tylko diabły oczekujące, by mnie zamęczać”.

„Paroksyzm strachu zdominował mnie i prawie wyskoczyłem prosto przez szybę, chcąc zabić się rozbitym szkłem¹¹”.

To raptowne odwrócenie stanu euforii stanowi kluczową różnicę pomiędzy doświadczeniami osoby chorej psychicznie a oświeconego mistyka. Ukazuje, iż świadomość psychotyka jest podzielona, zmieniająca się z chwili na chwilę. Stanowi to kontrast dla rozwiniętej świadomości mistyka, która umożliwia mu zintegrowanie różnych i sprzecznych aspektów wewnętrznego świata. Pomiedzy tymi dwoma ekstremami leży droga indywidualnej ewolucji, na której stopniowo rozwija się stabilna i wszechogarniająca świadomość.